

# Karol Karski

---

## Dekret o ekumenizmie w spojrzeniu ewangelików

---

Studia Theologica Varsaviensia 43/1, 193-199

---

2005

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

KAROL KARSKI

## DEKRET O EKUMENIZMIE W SPOJRZENIU EWANGELIKÓW

Rok 1950 charakteryzował się w Kościele rzymskokatolickim dwoma wydarzeniami, które każały domniemywać, że otwarcie Stolicy Apostolskiej na sprawę współczesnego świata, w tym również na dążenia ekumeniczne, to sprawa bardzo dalekiej przyszłości. Ogłoszona 12 sierpnia tego roku encyklika *Humani generis* Piusa XII, potępiająca „falszywy irenizm” i ostrzegająca przed nową teologią, pogłębiła wśród niekatolików przekonanie o nieustępliwości i opozycji Kościoła rzymskiego wobec wszystkich poglądów, które choćby w najmniejszym stopniu wywoływały wrażenie odejścia od ortodoksji papieskiej. Natomiast ogłoszenie 1 listopada dogmatu o Wniebowzięciu Marii uznano, zwłaszcza w środowiskach ewangelickich, za jeszcze jeden moment przyczyniający się do podziału między katolikami a innymi chrześcijanami<sup>1</sup>.

Najgłośniejszy w owym czasie teolog ewangelicki Karol Barth pisał, że encyklika *wszystkim moim katolickim przyjaciółom odebrała – jeśli nie zupełnie, to prawie zupełnie – ten potrzebny do życia. Miał tutaj na myśli całą rzeszę niemieckich, a zwłaszcza francuskich przyjaciół, którzy – podobnie jak Hans Urs von Balthasar – przez różne kładzenie akcentu (...) chcieli w zupełnie nowy sposób spoglądać na Centrum, na «Początkodawcę i Dokończyciela wiary», gdyż tylko ta perspektywa umożliwia jakąkolwiek teologię i próbę porozumienia ekumenicznego*<sup>2</sup>.

Bartha interesowała też, oczywiście, zapowiedź ogłoszenia przez Piusa XII dogmatu o Wniebowzięciu Marii. Wyrzucił nawet życzenie wzięcia udziału w tej uroczystości, *żeby choć raz być przy tym, gdy ktoś wypowiada coś nieomylnego*, a bardziej serio – *ponieważ mariologia interesowała mnie zawsze w dosyć szczególny sposób, jako że upatrywałem w niej coś w rodzaju metodycznej zasady całego katolicyzmu rzymskiego*. Nawet zarezerwowano dla niego miejsce w bazylice św. Piotra, ale ostatecznie w uroczystości nie wziął udziału. Było rzeczą oczywistą, że – podobnie jak w przypadku encykliki *Humani generis* – kwestionował także i ten do-

<sup>1</sup> O.S. Tomkins, *Die Römisch-Katholische Kirche und die ökumenische Bewegung*, w: R. Rouse, S.C. Neil (red.), *Geschichte der Ökumenischen Bewegung*, Göttingen 1958, t. 2, s. 379.

<sup>2</sup> Cyt. za: E. Busch, *Karl Barths Lebenslauf*, Berlin 1979, s. 333.

gmat. Wraz z decyzjami z roku 1950 (...) zatrzasnęły się różne drzwi. W tej sytuacji trzeba będzie przez jakiś czas utrzymać pewien dystans<sup>3</sup> – pisał.

Okazać się miało, że drzwi, które się zatrzasnęły wraz z decyzjami z 1950 roku, zaczęły się powoli odmykać niespełna dziesięć lat później. Zapowiedź zwołania soboru przez papieża Jana XXIII przyjął Barth z dużym zainteresowaniem. Spotkawszy pod koniec r. 1959 we Francji o. Yvesa Congara, zapytał go: *Co my, inni, możemy zrobić dla soboru? Odpowiedział mi na to: możecie za sobór się modlić! – Tak, to była odpowiedź.* I rzeczywiście. Podczas któregoś nabożeństwa Barth modlił się głośno za papieża. *Wielu potrząsało głowami, mówiąc: – Modlił się za papieża! A ja na to: – Tak jest, jemu też to jest potrzebne<sup>4</sup>.* W jednym z wywiadów Barth stwierdził: *Jeszcze niedawno wszyscy uważaliśmy katolicyzm za skostniały twór, teraz nagle dokonuje się w nim przemiana, i to w bardzo interesującym kierunku.* Jako sprawcę tej przemiany Barth cenił bardzo wysoko papieża Jana XXIII<sup>5</sup>.

Barth interesował się żywo obradami II Soboru Watykańskiego, czerpiąc informacje nie tylko z publikacji, lecz także bezpośrednio od Hansa Künga, soborowego eksperta, i prof. Oscara Cullmanna, którego zaproszono do Rzymu w charakterze obserwatora ewangelickiego. Jesienią 1963 r. watykański Sekretariat ds. Jedności Chrześcijan zaprosił Bartha, aby wziął udział w trzeciej sesji Vaticanum II jako obserwator, a więc w tej sesji, która uchwaliła m.in. Dekret o ekumenizmie. Musiał jednak odmówić ze względów zdrowotnych<sup>6</sup>. Przyczym jego wielkie zainteresowanie posoborowym katolicyzmem sprawiło, że zwrócił się do kard. Augusta Bej, przewodniczącego Sekretariatu ds. Jedności Chrześcijan, z prośbą o nadrobienie tej zaległości. Swoją wizytę w Rzymie we wrześniu 1966 r. opisał w niewielkiej broszurze pod znamionym tytułem: *Ad limina apostolorum*<sup>7</sup>. Wizyta ta polegała głównie na rozmowach z niewielkimi grupami jezuitów i dominikanów oraz z pracownikami Kurii rzymskiej na temat uchwalonych przez Sobór dokumentów. Został też przyjęty na audiencji przez Pawła VI. Ogólne wrażenie z podróży do Rzymu ujął Barth następująco: *Kościół i teologia po tamtej stronie zostały wprawione w ruch; nie zdawałem sobie sprawy, że przybrał on aż takie rozmiary. I żartobliwie: W każdym razie papież nie jest antychrystem<sup>8</sup>.*

Przytoczone wyżej odczucia i doświadczenia Karola Bartha stały się w owym czasie udziałem wielu ewangelickich przywódców kościelnych i teologów, a także szerokich rzesz zwykłych wiernych. Ogromne pokłady aktywności ekumenicznej

<sup>3</sup> Tamże, s. 333n.

<sup>4</sup> Tamże, s. 396.

<sup>5</sup> Tamże, s. 419.

<sup>6</sup> Tamże, s. 420.

<sup>7</sup> K. Barth, *Ad limina apostolorum*, Berlin 1969.

<sup>8</sup> Tamże, s. 17.

zarówno po stronie katolickiej jak i ewangelickiej wyzwoliło przyjęcie przez Sobór 21 listopada 1964 r. Dekretu o ekumenizmie *Unitatis redintegratio*. Oznaczał on głęboko sięgającą korektę dotychczasowej negatywnej postawy Kościoła rzymskiego wobec ruchu ekumenicznego. DE nie tylko zalecał uczestnictwo katolików w dążeniach ekumenicznych, lecz podnosił je wręcz do rangi obowiązku. Nadzwyczaj ważne są przy tym przytaczane w tym kontekście argumenty: *Śluszną bowiem i zbawienną rzeczą jest rozpoznać bogactwo Chrystusa i cnotliwe uczynki w życiu innych, którzy świadczą o Chrystusie (...) wszystko, co łaska Ducha Świętego sprawia w braciach odłączonych, może posłużyć również do naszego zbudowania* (I, 4)<sup>9</sup>. Dekret jako jedną z zasad ekumenizmu podkreśla działanie łaski chrztu także w innych Kościołach: *Ci bowiem, którzy wierzą w Chrystusa i w sposób właściwy przyjęli chrzest, trwają w jakiejś, choć niedoskonałej, wspólnocie (communio) z Kościołem katolickim* (I, 3). Jednocześnie dodaje, że bez usunięcia istniejących podziałów nie jest możliwe wyrażanie pełni powszechności Kościoła pod każdym względem. Z innych stwierdzeń DE na uwagę zasługuje nazywanie wspólnej modlitwy *właściwym znakiem więzów łączących katolików z braćmi odłączonymi* (II, 8), podniesienie pozytywnej roli dyskusji teologicznych, wychodzących z zasady równoprawienia partnerów (II, 9), wskazanie na istnienie *porządku czy «hierarchii» prawd nauki katolickiej, ponieważ różny jest ich związek z fundamentami wiary chrześcijańskiej* (II, 11).

Rzecz jasna nie można zapominać o tym, że DE czytać trzeba zawsze w kontekście Konstytucji dogmatycznej o Kościele *Lumen gentium*, jako że konstytucje soborowe są dokumentami wyższej rangi niż dekrety. Konstytucja nie pozostawia wątpliwości, że *jedyny Kościół Chrystusa (...) trwa (subsistit) w Kościele katolickim, rządzonego przez Następcę Piotra oraz biskupów pozostających z nim w komunii* (I, 8)<sup>10</sup>. Owo „subsistit” nie odnosi się jednak do innych Wspólnot kościelnych. Wspólnoty te nie są „Kościołem” w pełnym znaczeniu dogmatycznym, gdyż posiadają istotne deficyty eklesjalne. Tylko Kościoły prawosławne, mogące się wykazać strukturą hierarchiczną, zostały w okresie posoborowym nazwane przez papieża Pawła VI *Kościołami siostrzanymi*. Niemniej jednak Konstytucja stwierdza, że również poza organizmem Kościoła katolickiego *znajdują się liczne pierwiastki uświęcenia i prawdy*, mając tutaj na myśli owe Wspólnoty kościelne.

Oba dokumenty soborowe, a w szczególności Dekret o ekumenizmie, wyzwoliły w Kościele rzymskokatolickim ogromną ilość inicjatyw ekumenicznych, oficjalnych i nieoficjalnych, na wszystkich możliwych szczeblach: światowym, regional-

---

<sup>9</sup> Wszystkie cytaty za nowym tłumaczeniem: *Sobór Watykański II: Konstytucje – dekrety – deklaracje*, Poznań 2002.

<sup>10</sup> Jak wyżej.

nym, krajowym i lokalnym. Zwłaszcza w pierwszych latach posoborowych odnieść można było wrażenie, jak gdyby członkowie Kościoła katolickiego nadrobić chcieli zaległości, jakie powstały w minionych dziesięcioleciach, kiedy działalność ekumeniczna nie znajdowała aprobaty ze strony Stolicy Apostolskiej. Wspólne modlitwy i sympozja poświęcone problemom stojącym jeszcze na drodze do pełnej jedności stały się – zresztą zgodnie z zaleceniami DE – czymś oczywistym. W wielu krajach, zwłaszcza Europy Zachodniej, mnożyły się spontaniczne inicjatywy ekumeniczne, w ramach których wspólne przystępowanie katolików i ewangelików do Stołu Pańskiego stawało się wręcz normą. Napomnienia Stolicy Apostolskiej lub lokalnych biskupów nie odnosiły często pożądanego skutku.

Szczególną aktywnością w nawiązywaniu oficjalnych kontaktów i współpracy wyróżniał się watykański Sekretariat ds. Jedności Chrześcijan. Nie spełniło się wprawdzie oczekiwanie na przystąpienie Kościoła rzymskokatolickiego do Światowej Rady Kościołów, niemniej jednak Wspólna Grupa Robocza powołana przez obu partnerów w 1965 r., a więc jeszcze w okresie trwania Soboru, przeprowadziła w okresie blisko 40-letniego istnienia wiele ważnych inicjatyw i opublikowała szereg istotnych dla ogólnego współżycia ekumenicznego dokumentów. Szczególnie znamienne było jej ustalenie, że istnieje tylko jeden ruch ekumeniczny, i że zarówno Kościół katolicki, jak i Światowa Rada Kościołów (ŚRK) zobowiązane są mu służyć<sup>11</sup>.

Z perspektywy czterdziestu lat widać bardzo wyraźnie, że Kościół rzymskokatolicki stał się głównym animatorem dwustronnego dialogu teologicznego na szczeblu światowym. Nie sposób dziś wymienić liczącej się rodziny kościelnej, z którą tego rodzaju rozmowy nie byłyby prowadzone. Istnieją już w różnych językach opasłe tomy dokumentów, jakie powstały w wyniku wieloletnich rozmów prowadzonych przez teologów katolickich z prawosławnymi<sup>12</sup>, chrześcijanami orientalnymi, anglikanami, luteranami<sup>13</sup>, reformowanymi, metodystami, mennonitami, baptystami, uczniami Chrystusa i zielonoświątkowcami. W tych licznych dialogach zostały podjęte bez mała wszystkie najistotniejsze problemy teologiczne będące przyczyną istniejącego podziału.

<sup>11</sup> Por. *Drugi Oficjalny Raport (1967)*, w: *Watykan-Genewa: 20 lat oficjalnej współpracy Kościoła Rzymskokatolickiego i Światowej Rady Kościołów*, red. K. Karski, Warszawa 1986, s. 40.

<sup>12</sup> W. Hryniewicz, *Kościóły siostrzane: Dialog katolicko-prawosławny 1980-1991*, Warszawa 1993 (praca zawiera obszerne wprowadzenie do prowadzonych rozmów oraz przekład wszystkich dokumentów z wyjątkiem dokumentu z 1993 r.: *Uniatyzm, metoda unijna przeszłości a obecne poszukiwanie pełnej wspólnoty*).

<sup>13</sup> Polski przekład dokumentów katolicko-luterańskich znajduje się w tomie: *Blżej wspólnoty: Katolicy i luteranie w dialogu 1965-2000*, redakcja, wprowadzenie i tłumaczenie tekstów: K. Karski i S.C. Napiórkowski, Lublin 2003.

Na osobną wzmiankę zasługuje aktywność ekumeniczna Jana Pawła II. Z perspektywy ponad ćwierćwiecza trwającego pontyfikatu nie ulega wątpliwości, że jest to papież przywiązujący dużą wagę do bezpośrednich kontaktów z ludźmi różnych wyznań i światopoglądów. W swoich licznych podróżach (odbył ich ponad sto) spotyka się z ludźmi różnych ras, kultur, religii i poglądów politycznych. Jest pierwszym papieżem, który przekroczył nie tylko próg świątyni protestanckiej, lecz również synagogi i meczetu. Publiczne deklaracje, listy, encykliki oraz podróże Jana Pawła II po całym świecie sprawiły, że sprawowany przezeń urząd uzyskał nowy, uniwersalny profil. W pewnym sensie próbą bilansu ponad trzydziestoletniej aktywności Kościoła rzymskokatolickiego na niwie ekumenicznej była encyklika Jana Pawła II *Ut unum sint* (1995)<sup>14</sup>. Papież stwierdził w niej jednoznacznie, że *Kościół katolicki wszedł nieodwołalnie na drogę ekumenicznych poszukiwań* (nr 9), dając tym samym jednoznacznie do zrozumienia, że dla kierowanego przez niego Kościoła nie ma powrotu do czasów sprzed II Soboru Watykańskiego.

Aktywna działalność ekumeniczna Jana Pawła II wywarła pozytywny wpływ na poprawę atmosfery międzywyznaniowej w jego ojczyźnie. Podczas swoich kolejnych pielgrzymek do Polski niemal zawsze znajdował czas na osobiste spotkanie z przedstawicielami Kościołów protestanckich, starokatolickich i prawosławnego, a także z reprezentantami judaizmu i islamu. W sposób szczególnie wryła się w pamięć jego pielgrzymka w 1991 r., kiedy to Jan Paweł II przekroczył po raz pierwszy w naszym kraju próg świątyni prawosławnej (Białystok) i ewangelickiej (Warszawa). Podczas ekumenicznego spotkania w świątyni ewangelicko-augsburskiej Św. Trójcy w Warszawie papież zakwestionował pokutujący tu i ówdzie jeszcze w naszym kraju pewien stereotyp. Wspominając dwóch wybitnych przywódców Kościoła ewangelicko-augsburskiego – bpa Juliusza Burschego, zamęczonego w więzieniu hitlerowskim, i ks. Zygmunta Michelisa – podkreślił, że obaj oni *swoim życiem i swoją śmiercią zaprzeczyli niejako rozpowszechnionemu przekonaniu, że luteranin to Niemiec, a Polak to katolik*<sup>15</sup>.

Duże wrażenie zrobił również ten fragment przemówienia papieża, w którym ustosunkował się on do zagadnienia tolerancji: *Bracia i Siostry w Chrystusie! Jeśli przypominamy światu potrzebę tolerancji między Kościołami, nie znaczy to, że sama tylko tolerancja wystarcza. To stanowczo za mało. Proste tolerowanie siebie nie może wystarczać chrześcijanom i Kościołom Chrystusa. Toleruje się przecież czasem nawet zło – w imię większego dobra. Nie chciałbym, żebyście mnie tylko tolerowali. I nie chcę was, Bracia i Siostry, jedynie tolerować. Cóż to za bracia i siostry, którzy się jedynie tolerują?! Jesteśmy naprawdę umiłowanymi dziećmi Ojca, ukochanymi synami*

<sup>14</sup> Jan Paweł II, *Encyklika „Ut unum sint” o działalności ekumenicznej*, Warszawa [1995].

<sup>15</sup> Cyt. za: „Studia i Dokumenty Ekumeniczne” 8 (1992) nr 1 (29), s. 134.

w *Synu, jesteśmy mieszkaniem Ducha Świętego, umiłowaliśmy Ewangelię, jesteście wszczępieni w Chrystusa, napojeni Jego Duchem*<sup>16</sup>.

Z perspektywy 40-letnich doświadczeń ekumenicznych dostrzec można wyrażenie, że Kościół rzymskokatolicki przywiązuje o wiele większe znaczenie do dwustronnych dialogów teologicznych z poszczególnymi Kościołami lub rodzinami wyznaniowymi niż do dialogu wielostronnego, którego eksponentem jest Światowa Rada Kościołów. Nie powiodła się próba stworzenia wspólnego organu inicjującego i realizującego programy o charakterze polityczno-społecznym. Wspólny Komitet ds. Społeczeństwa, Rozwoju i Pokoju (SODEPAX), utworzony dwa lata po Vaticanum II, na życzenie Stolicy Apostolskiej zakończył działalność w 1981 r. Siedem lat później ten sam los spotkał Wspólną Grupę Doradcą ds. Myśli i Działania Społecznego. Z odmową Watykanu spotkała się też propozycja przejścia pełnej współodpowiedzialności za organizowane przez ŚRK w Seulu Światowe Zgromadzenie na rzecz Sprawiedliwości, Pokoju i Integralności Stworzenia (1990); przedstawiciele Kościoła katolickiego wzięli udział w tym wydarzeniu nie jako oficjalni delegaci, lecz jako eksperci i doradcy.

Wspominałem już o imponującym dorobku w dziedzinie dwustronnego dialogu teologicznego. Nierozwiązanym problemem pozostaje jednak to, że przyjęte w tych dialogach dokumenty swój autorytet opierają wyłącznie na podpisach złożonych przez delegowanych przez poszczególne Kościoły teologów. Oficjalne czynniki kościelne w najlepszym przypadku milczą, a zdarza się również i tak, że Kongregacja Nauki Wiary kwestionuje publicznie ustalenia przyjęte przez delegowanych teologów (tak było np. w dialogu katolicko-anglikańskim). Jedyny wyjątek stanowi tutaj katolicko-luterańska Wspólna deklaracja w sprawie nauki o usprawiedliwieniu, podpisana uroczystie w Augsburgu 31 października 1999 r. przez prezydenta Światowej Federacji Luterańskiej i działającego w imieniu papieża przewodniczącego Papieskiej Rady ds. Jedności Chrześcijan. Jednak każdy, kto śledził kilkuletni proces, który doprowadził ostatecznie do uroczystości w Augsburgu, musi dobrze pamiętać, że ostateczne osiągnięcie konsensu poprzedzone było niezbyt budującymi wydarzeniami.

Katolicy i luteranie, podczas uroczystości w Augsburgu stwierdzili wspólnie: *Obaj partnerzy dialogu zobowiązują się do kontynuowania i pogłębienia studiów nad podstawami biblijnymi nauki o usprawiedliwieniu (...) celem, do którego się zmierza, jest osiągnięcie pełnej wspólnoty kościelnej, jedności w różnorodności, w której różnice nadal istniejące będą ze sobą «pojednane», tracąc moc wywoływania podziałów*<sup>17</sup>.

<sup>16</sup> Tamże.

<sup>17</sup> Cyt. za: *Deklaracja o usprawiedliwieniu: historia powstania, tekst deklaracji, opinie, komentarze*, red. K. KarSKI, Bielsko-Biała 2000, s. 71.

A zatem cel dialogu luterancko-katolickiego został jasno ustalony. „Pełna wspólnota kościelna” oznacza przecież, że luteranie i katolicy wzajemnie będą się zapraszać do Stołu Pańskiego, że uznają wzajemnie swoje urzędy kościelne. Ale tu jawi się pytanie, na ile Kościół katolicki będzie gotów pójść konsekwentnie tą drogą? Kościoły luteranckie, a także ewangelicko-reformowane, deklarują już dzisiaj, że uznają Kościół rzymskokatolicki za Kościół Jezusa Chrystusa w pełnym znaczeniu tego słowa. Jednocześnie oczekują, że w taki sam sposób będą postrzegane przez Kościół rzymskokatolicki. Zgodnie z tą deklaracją luteranie i reformowani byłiby gotowi do podpisania w każdej chwili ze stroną katolicką porozumienia o wzajemnym dopuszczaniu wiernych do Stołu Pańskiego.

Z punktu widzenia Kościoła rzymskokatolickiego nie jest to jednak możliwe. Zgodnie z eklezjologia rzymskokatolicką, Kościoły ewangelickie nie są Kościołami, lecz Wspólnotami eklezjalnymi, a ewangelicka Wieczerza Pańska nie jest sakramentem w pełnym tego słowa znaczeniu, gdyż nie jest sprawowana przez kapłanów wyświęconych przez biskupów będących w posiadaniu sukcesji apostołskiej. Pod tym względem stanowisko Stolicy Apostolskiej nie zmieniło się w ostatnich czterdziestu latach ani o jotę. Świadczą o tym takie dokumenty, jak encyklika ekumeniczna *Ut unum sint* Jana Pawła II (1995), Deklaracja *Dominus Iesus* Kongregacji Nauki Wiary (2000) i najnowsza encyklika papieska *Ecclesia de Eucharistia* (2003). Ponieważ Kościoły ewangelickie uznają – jak już wspomniano – Kościół rzymskokatolicki za Kościół w pełnym znaczeniu tego słowa i nie stwarzają żadnych przeszkód w dopuszczaniu katolików do sakramentu Eucharystii, przeto kolejny ruch, zmierzający do zmiany istniejącego stanu rzeczy w tych kluczowych kwestiach, znajduje się w chwili obecnej po stronie katolickiej.